DOMINIKA BUCZAK 07.06.2023

Duża zmiana



Na początku średniej szkoły uczniowie muszą się zmierzyć z wieloma nowymi doświadczeniami. Poznają nowych ludzi, nawiązują przyjaźnie, piszą dziesiątki sprawdzianów i kartkówek. Muszą przyswoić nieznane wcześniej zasady i reguły. Dadzą sobie radę - zapewniają starsi koledzy - choć zanim opadną emocje, minie kilka miesięcy.

W małej, warszawskiej, przyjaznej szkole podstawowej kultywowany jest sympatyczny rytuał. Od kilku lat w kwietniu do auli zapraszani są absolwenci. Na spotkanie z nimi przychodzą uczniowie z ósmej klasy podstawówki i trzeciej gimnazjum. Podczas formalnych i nieformalnych spotkań młodzież rozmawia o tym, czego można się spodziewać po liceum. Absolwenci powtarzają zgodnie: „Zdziwicie się".

Zuzia: Inny świat

- Nie mogłam się już doczekać zmiany szkoły – opowiada uczennica 2 klasy jednego z warszawskich ogólniaków. – Chciałam poznać nowych ludzi, nowych nauczycieli, zobaczyć rzeczywistość z innej perspektywy. I rzeczywiście, już od pierwszych dni pierwszej klasy czułam się, jakbym wylądowała na Księżycu.

Licealiści powtarzają, że zmiana otoczenia okazała się większym wyzwaniem, niż się spodziewali. Marzyli o zmianie środowiska, myśleli, że są na nią gotowi. Dostanie się do liceum najczęściej oznacza wyjście poza swoją dzielnicę, znane od zawsze ulice i place. Podstawówki i gimnazja mamy za rogiem, ale ogólniaki są często w innych częściach miasta. Oznacza to przemieszczanie się komunikacją miejską, a dla dzieci spoza większych miast – dojazd do tych większych. Początek pierwszej klasy to dużo nowości – nowi nauczyciele, nowe zasady i nowi koledzy z klasy:

-Z jednej strony cieszyło mnie, że nikt nic o mnie nie wie. Byłam zadowolona, że nawiążę nowe przyjaźnie – tłumaczy Zuzia. – Ale w mojej klasie nie znałam zupełnie nikogo. Trochę to trwało, zanim odkryłam, z kim nadaję na tych samych falach. Tak naprawdę dobrze poczułam się po dwóch-trzech miesiącach.

Julia: Inne zasady

- Czuję się o wiele bardziej dorosła niż przed rokiem – tłumaczy Julia, która niedługo skończy pierwszą klasę liceum. – Nie chodzi o to, że tak bardzo się przez ten rok zmieniłam, tylko o to, że w szkole wymaga się ode mnie dojrzałości.

W ósmej klasie dzieciaki znają nauczycieli, a nauczyciele – dzieci. Przez kilka lat zdążyli się przyzwyczaić do siebie i dobrze poznać. Znają swoje mocne i słabe strony, wiedzą, czego się po sobie nawzajem spodziewać. W nowej szkole uczniowie muszą przestrzegać nowych zasad, tych samych, których przestrzegają ich starsi o 3 lata koledzy. Trzeba się do nich przyzwyczaić. Do nauczycieli często trzeba się zwracać „panie profesorze" czy „pani profesor". Niektóre lekcje prowadzone są w formie wykładów – nikt nie pilnuje, czy wszyscy zanotowali to, co najważniejsze i czy na pewno wiedzą, co jest zadane do domu. Trzeba wziąć odpowiedzialność za siebie, za swoje sprawy i udowodnić kolegom i nauczycielom, ile jest się wartym. To trudne, szczególnie na początku, kiedy nauczyciele nie znają potencjału nowych uczniów. Z czasem nawiązują się relacje, ludzie poznają się, zaczynają się lubić - albo wręcz przeciwnie.

- Z drugiej strony niektóre przedmioty są fascynujące – mówi Julka. – Na polskim dyskutujemy, rozmawiamy o książkach i o życiu. Nauczycielka nie sprawdza, czy przeczytałam lekturę, nie robi testów ani nie odpytuje. Po prostu wstyd byłoby nie przeczytać…

Kuba: Inna nauka

- Ilość nauki przerosła moje oczekiwania – przyznaje Kuba, uczeń dobrego warszawskiego liceum. – Słyszałem, że trzeba dużo wkuwać, ale ja na naukę poświęcam w zasadzie każdą wolną chwilę. W podstawówce miałem prawie same piątki, teraz z niektórych przedmiotów trudno mi wyciągnąć trójkę.

Kuba przyznaje, że nad książkami spędzał po lekcjach kilka godzin dziennie. Na nauce mijały mu także weekendy. Oceny wcale nie były dobre – to powodowało jego zdenerwowanie i frustrację. Od zawsze miał jasno wytyczoną ścieżkę: wiedział, że chce się dostać do dobrego liceum, do klasy z rozszerzonymi przedmiotami humanistycznymi, a potem studiować prawo.

- Zdarzało się, że wątpiłem, czy ten plan uda się zrealizować. Uczyłem się bez przerwy, a z fizyki miałem ledwie trójkę. Wiem, że na studiach prawniczych trzeba się dużo uczyć, zastanawiałem się, czy dam sobie radę. Pół roku zajęło mi przyzwyczajenie się do tempa, które narzucają nauczyciele w liceum. Dziś frustruję się o wiele mniej.

Po pierwsze Kuba nauczył się planować. Nie miał wyjścia – do zadania klasowego z matematyki trudno było się nauczyć w jedno popołudnie. Odkrył, że o wiele lepiej jest uczyć się przez kilka dni po pół godziny czy godzinę, niż zarywać noc tuż przed sprawdzianem. Odkrył także – i to bardzo cenna wiedza – że rano jest o wiele bardziej wydajny niż o północy, więc czasami nastawia budzik na 6.00, choć ciężko mu wstać, i urządza sobie powtórki przed wyjściem do szkoły. A jeszcze ważniejsze jest być może to, że przekonał się, iż bez porządnego wyspania się nie ma szansy na dobrą ocenę. Przestał zarywać noce. Prawdopodobnie nauczył się też uczyć:

-Sam nie wiem, jak to się stało, ale dzisiaj o wiele szybciej uczę się rozdziału historii niż na początku.

Jak sam przyznaje, zmienił nastawienie. Przestał się przejmować ocenami ze wszystkich przemiotów. Koncentruje się głównie na tych, z którymi wiąże swoją przyszłość. Reszty uczy się na tyle, żeby zdać. Świadectwo z samymi piątkami przestało być jego ambicją.